Rodzina Ćwirków

Młodziutki wróbelek co Ćwirk ma na imię nie ubierał płaszcza gdy wychodził w zimie,
nie słuchał swej mamy puszystej Ćwirkini, a ona zaś babcię o to zajście wini.
Babcia zezwalała Ćwirkowi na wszystko, był ciągle zbrudzony choć z domu szedł czysto,
mógł szaleć i pluskać się w kałuży błocie, a potem skruszony suszył się na płocie.
Mieszkali w dzielnicy o nazwie Polana, domek był na lipie obok szpaka pana,
domek, znaczy gniazdo już nie używane, kiedyś jaskółeczki w nim były chowane.
Gniazdko wyścielone było źdźbłami trawy, solidne wysokie zatem bez obawy
mógł z babcią Ćwirk zostać kiedy jego mama, wyfruwała z gniazdka by szukać śniadania.
W gniazdku choć wygodnie wróbelkowi było, wciąż marzył by fruwać i tak się skończyło,
że spadł z wysokości i potłukł swój brzuszek, tak był obolały, nie jadł nawet muszek.
Kiedy już wyzdrowiał, Ćwircik jego tata, uczył pokazywał jak uważnie latać,
przyglądał się bacznie i rad taty słuchał, wskazówkę też dostał – nie lataj gdy plucha!
Lecz gdy Ćwircik tata wybrał się na łowy, mały rozrabiaka do figli gotowy,
próbuje pofruwać choć deszcz pokrapuje, pan szpak zerka z dala, już się denerwuje.
Nieopodal lipy klon rośnie przez lata, tutaj się schroniła sikorka bogatka,
delikatnym głosem tik tiku zawodzi, dać Ćwirkowi karę chyba nie zaszkodzi.
Zaś gołąb co w trawie na polanie siedział, o wybrykach Ćwirka od dawna też wiedział,
gruchu pogruchiwał, ze złości się puszył, pofrunie do Ćwirka i natrze mu uszy.
Mieszkańcy Polany stale się trwożyli, wróbelka małego z oka nie spuścili,
pan szpak znany lekarz często był wzywany do Ćwirka psotnika opatrywać rany.
Kiedy przyszła jesień Ćwirk już dobrze latał, dopilnował tego Ćwircik jego tata.
Lecz babcia Ćwirkula Ćwirkowi pobłaża, dlatego kolano zbić wciąż się mu zdarza.
Gdy zimą śnieg biały zasypał polanę, Ćwirk wielce zdumiony wyfrunął nad ranem,
nie założył płaszcza, czapki – tak się spieszył, fruwał jak szalony i śniegiem się cieszył.
Babcia zatroskana przez okno zerkała, by się nie przeziębił w myślach powtarzała.
Przyfrunął zmarznięty, przemoczony cały, położył się w gniazdku i łzy mu kapały.
Otuliła Ćwirka piórkami i mchem, niechby usnął i się cieszył dobrym snem,
jeszcze mu herbatkę z maliną podała, zaś mama Ćwirkula kompres szykowała.
Tata Ćwircik marszczył czoło i powtarzał, Twe psoty i figle… często się to zdarza.
Ćwirk choć był w gorączce, leżał trząsł się cały, rzekł – niechby rodziców dzieci się słuchały!
Pan Szpak znany lekarz zbadał go osłuchał, zlecił leżeć, brać leki, nic nie da dziś skrucha.
Ćwirk posłusznie leżał i rozmyślał sobie, że przeprosi babcię i co tacie powie…
Do mamy Ćwirkuli mocno się przytuli, sąsiadom pokłoni że byli tak czuli.
Takim rozrabiaką być źle postępować, wstyd Ćwirkowi bardzo, ma czego żałować.

K.Woźniak

wydrukowano dnia: 20.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026